



DOROTA BAREŁA

redaktor wydania

Mój znajomy, który osobiście doświadczył, co znaczy rozpad rodziny, mówi: „Bez modlitwy małżeństwo się nie uda. Nie ma szans. I dzieci dobrze też się nie wychowa”. Do budowania więzi rodzinnych potrzeba dobrych chęci, czasu, wiedzy o międzyludzkich relacjach, dbania o ich utrzymanie, a przede wszystkim miłości... Ale niekiedy nie potrafimy dać tyle, ile drugi potrzebuje; ktoś z rodziny się gubi... Jak temu zapobiec i do kogo zwracać się w trudnych chwilach? Pokaże nam Maryja. A dziś w szczególności sposób – Wambierzycka Królowa Rodzin. ■

ZA TYDZIEŃ

- ŚWIDNICZANIE W KOLONII
- ODPUST ŚWIĘTEGO BARTŁOMIEJA w Kudowie
- TRZEŹWOŚCIOWA DROGA KRZYŻOWA

8. stacja Kongresu Eucharystycznego

Pragnę, by na mnie czekała

– Tajemnica Wniebowzięcia to tajemnica Matki Bożej i naszej Matki, która na progu domu Ojca oczekuje nas po dłuższym czy krótszym życiu – mówił ks. bp Józef Pazdur podczas stacji Kongresu Eucharystycznego i odpustu parafialnego w Bielawie 15 sierpnia.

Ksiądz Biskup wspominał, że te słowa skierował jako kleryk do umierającego rektora seminarium. – Nie wiedziałem, czy mnie słyszy – mówił – a on wyciągnął wtedy ręce i złożył je, jakby mówiąc: Pragnę, by czekała także na mnie. Od tej pory, ilekroć rozważałem podczas Różańca tajemnicę Wniebowzięcia, przypominał mi się ten gest: Ja też proszę. My dziś też prosimy i oczekujemy, że Maryja będzie czekała także na nas w domu Ojca. Bo to jest nasz cel i nasze przeznaczenie.

Kongres rozpoczął się uroczystą Mszą św. o godz. 13.00



DOROTA BAREŁA

„Eucharystia jest czymś najcenniejszym, co Kościół posiada w dziejach swojej historii” (Jan Paweł II)

w kościele Wniebowzięcia NMP. Podczas powitania proboszcz parafii, ks. kanclerz Stanisław Chomiak, nawiązał do encykliki „Ecclesia de Eucharistia”, którą sługa Boży Jan Paweł II przygotowywał Kościół do Roku Eucharystii, podkreślając, jak wielkie znaczenie ma ona w dziejach Kościoła.

Po Mszy św., której w zastępstwie przebywającego poza granicami kraju biskupa Ignacego Deca przewodniczył ks. biskup Józef Pazdur, rozpoczęto procesję ulicami miasta do rynku, a stamtąd do kościoła Bożego Ciała.

DOROTA BAREŁA

EGZOTYCZNIE W STRZEGOMIU



ARCHIWUM GN

Korea Południowa, Węgry, Niemcy, Włochy, Ukraina, Polska – to państwa, których folklor mogliśmy podziwiać podczas ostatniej edycji Międzynarodowego Festiwalu Folkloru, który odbył się w Strzegomiu. Ogromnym zainteresowaniem cieszył się zespół Wallis Mako z Polinezji, reprezentujący wyspy Wallis i Futuna, który powstał w 2001 r. Mieszkańcy tych wysp tańczą zawsze, kiedy się spotykają. W ten sposób wyrażają radość z tego, że mogą być razem. W tańcach tych nie ma ograniczeń, wykonują je zarówno kobiety, jak i mężczyźni. W ramach festiwalu w strzegomskiej bazylice oraz kościele Najświętszego Zbawiciela Świata i MB Szkaplerznej odprawione zostały specjalne Msze św. z udziałem zespołów. SW

Ogromnym zainteresowaniem cieszył się zespół Wallis Mako z Polinezji SW

U Kłodzkiej Pani



Matka Boża Kłodzka z kościoła Wniebowzięcia NMP w Kłodzku

KŁODZKO. W parafii Wniebowzięcia NMP w Kłodzku 15 sierpnia uczczono uroczystą Mszą św., do której wierni przygotowywali się przez sobotnie i niedzielne

Msze św. ze specjalnymi, maryjno-patriotycznymi kazaniem o. Longina Płachty. – W niedzielę przed 15 sierpnia i w samą uroczystość Wniebowzięcia na głównej Mszy św. w naszym kościele było około 4 tysięcy ludzi – mówi się o. Zbigniew Gubała, proboszcz parafii. – Szczególnie uradowały mnie ogromne w tym dniu kolejki do konfesjonałów. Dzięki temu wiem, że wiele osób skorzystało z odpustu zupełnego. Podczas uroczystości o. Longin zachęcał wiernych do udziału w Mszach św. za przyczyną Matki Bożej Kłodzkiej, które odbywały się w tym kościele w środy o godz. 18.00.

Wystawa u franciszkanów



WYSTAWĘ „SOLIDARNI Z „SOLIDARNOŚCIĄ” z okazji 25-lecia „Solidarności” można oglądać w korytarzu klasztornym oo. franciszkanów w Kłodzku (pl. Franciszkański 1). Wystawa składa się z czterech części: zdjęć z

Gdańska, ze spotkań z papieżem Janem Pawłem II, fotografii ks. Jerzego Popiełuszki (na zdjęciu) oraz wycinków z prasy drukowanej przez „Solidarność” od 1981 roku. Wystawa jest czynna w godz. 6 do 20. Wstęp wolny.

Szkoła animatorów

PRZYPOMNIENIE. Od 7 do 9 października 2005 r. w Krzydlinie Małej k. Wrocławia odbędzie się I Diecezjalna Szkoła Animatorów Misyjnych. Poprowadzą ją przedstawiciele Centrali Krajowej PDM z Warszawy: sekretarz krajowy PDMD s. Joanna Lenzion oraz sekretarz krajowy PDRW i PDPA ks. Eugeniusz Szyszka. Szkoła odbędzie się w domu rekolekcyjnym w Krzydlinie Małej k. Wrocławia.

Zajęcia rozpoczną się w piątek (07.10) o godz. 17.00, przewidywane zakończenie niedziela (09.10) godz. 14.00. Chętnych prosimy o zgłaszanie się telefonicznie – (074) 8564413 lub e-mail: misje@diecezja.swidnica.pl w terminie do 20.09 (liczba miejsc ograniczona). Szczegółowe informacje na stronie internetowej diecezji świdnickiej.

Odnowione figury

DUSZNIKI ZDRÓJ. Aż pięć odnowionych figur przydrożnych poświęcono w lipcu w parafii św. Piotra i Pawła w Dusznikach: krzyż w Słoszowie, dwa – przy drodze 67, kapliczka Matki Bożej w Zielonym Ludowym i kolumna maryjna na Wapiennikach. Odnowił je Władysław Grochalski (na zdjęciu), emerytowany nauczyciel, który z pomocą rodziny i znajomych, od kilku lat naprawia figury przydrożne w Dusznikach i okolicy. – Ucieszyłem się, gdy okoliczni mieszkańcy przystroili figury na święcenie – mówi pan Władysław. – Oznacza to, że są one im potrzebne.



Krzyż-kapliczka w Zielonym Ludowym

Kalendarium

WRZESIEŃ. 4 WRZESIEŃ – uroczysta Msza św. o godz. 12.00 na terenie byłego obozu koncentracyjnego Gross Rosen (Rogoźnica) – Diecezjalnego Sanktuarium Martyrologii Ofiar Faszystowskiego Totalitaryzmu. Dzień modlitw w intencji pomordowanych. 10 WRZESIEŃ – rejonowy dzień skupienia dla księży i katechetów zakonnych i świeckich w Kłodzku, początek o godz. 9.30. 11 WRZESIEŃ – dożynki diecezjalne. Dzień Sybiraka. 15 WRZESIEŃ – w Wałbrzychu w parafii Aniołów Stróżów odpust Matki Bożej Bolesnej, Patronki miasta. Msza św. o godz. 17.00. 17 WRZESIEŃ – diecezjalna piel-

grzymka młodzieży do sanktuarium MB Królowej Rodzin w Wambierzycach. Rejonowy dzień skupienia dla księży i katechetów w Wałbrzychu – początek godz. 9.30. Dzień Golgoty Wschodu. 18 WRZESIEŃ – Pielgrzymka Stowarzyszenia Lekarzy Katolickich do Barda Śląskiego. Msza o godz. 11.00. Pielgrzymka sybiraków do Barda Śląskiego. Msza o godz. 11.00. Diecezjalny dzień skupienia dla nadzwyczajnych szafarzy Komunii św. 24 WRZESIEŃ – rejonowy dzień skupienia dla księży i katechetów w Bielawie, początek godz. 9.30. 26 WRZESIEŃ – Rada Kapłańska Diecezji Świdnickiej.

Kraina Róż

RÓZANKA. – Parafianie coraz bardziej mnie zaskakują – mówi ks. Józef Siemasz, proboszcz parafii pw. Wniebowzięcia NMP. – Nie wyobrażałem sobie, że można zorganizować coś takiego jak Muzeum Różańskie czy Festiwal Róż. Uroczyste otwarcie pierwszego na ziemi kłodzkiej muzeum wsi Festiwalu Róż połączono 14 września z odpu-

stem parafii. Świętowanie rozpoczęto Mszą, której przewodniczył ks. Marian Prochera z Wilkanowa, a homilię wygłosił o. Leszek Mitoraj z Barda. Później przedstawiciele władz i ksiądz proboszcz przecięli wstęgę, otwierając muzeum. – Stworzyliśmy je, by pokazać tujejszym mieszkańcom, szczególnie młodemu, historię tego terenu – wyjaśnia Piotr Kensicki, wiceburmistrz Międzyzlesia i członek Stowarzyszenia Przyjaciół Różanki, które jest autorem Muzeum.

W Festiwalu Róż wzięło udział osiemnastu wystawców



PIOTR KENSICKI

Słowo naszego Biskupa

SENS ZNAKU



Na początku roku 1981, na fali odnowy solidarnościowej w naszym kraju, w pewnym dość znacznym zakładzie pracy

robotnicy wystąpili do dyrektora z propozycją postawienia na terenie zakładu krzyża. Dyrektor zastanawiał się przez pewien czas i w końcu wyraził zgodę. Zaproponował jednak, by na uroczystość poprosić biskupa. Zażądał przy tym pewnej ofiary, konkretnego przyrzeczenia od robotników. W związku z postawieniem krzyża kazał pracownikom przed biskupem złożyć następujące przyrzeczenia: 1 – że nie będą na terenie zakładu pić alkoholu; 2 – że nie będą wynosić z zakładu materiałów do własnego użytku; 3 – że będą solidnie, odpowiedzialnie pracować. Robotnicy nie zgodzili się na takie przyrzeczenia i z postawienia krzyża wyszły nicy. Przykład ten świadczy, że niektórzy nasi katolicy pragną jedynie zewnętrznych znaków. Chcą obwieścić się medalikami, krzyżami, obrazami, a wewnątrz i w życiu chcą pozostać tacy sami. Nie przyjmują do wiadomości, że za zewnętrznymi znakami winna iść zawsze wewnętrzna treść i ewangeliczne życie. Brońmy się przed formalizmem religijnym, przed zewnętrzną, bezduszną pobożnością. Bądźmy zatroskani o wewnętrzną głębię, o jakość naszego wnętrza, w którym rodzą się nasze decyzje, skąd wypływa dobro albo też niekiedy i zło. O wartości człowieka stanowi przede wszystkim jego wnętrze, duch rozkochany w Bogu i ukierunkowany życzliwie na drugiego człowieka. Wypowiedzmy walkę powierzchowności, religijnemu formalizmowi, czyli faryzeizmowi, obłudzie, zakłamaniu. Niech nas pociąga autentyzm i głębia. ■

Chcę pomóc chorym odnaleźć sens życia

Rowerem przez Europę

9000 km na rowerze przez Europę do Portugalii i z powrotem w ciągu 49 dni, 1900 km do Rzymu w 9 dni, czy 3200 km na przylądek Nordkapp (Norwegia) w 17 dni. Henryk Fortoński, chociaż stracił nogę w wypadku w kopalni, swoimi osiągnięciami kolarskimi może zawstydzić niejednego zdrowego człowieka.

– Do pokonywania na rowerze dalekich dystansów zachęcił mnie program telewizyjny o niepełnosprawnym Amerykaninie, który – chociaż miał tylko jedną nogę – pokonał długą i trudną trasę przez Stany Zjednoczone – wyjśnia pan Henryk. – W 2002 roku, 16 lat po wypadku, wyruszyłem na pierwszą wyprawę – dookoła Polski.

Wzruszenie i łyz radości

Rok 2003, obchodzony jako rok niepełnosprawnego, pan Henryk uczcił maratonem przez Europę, do Portugalii i z powrotem. 17 maja 2004 r., dzień przed urodzinami Papieża, dotarł do Rzymu.

– Ogromną radość sprawiło mi znalezienie się wówczas blisko Ojca Świętego – wspomina kolarz. – Wtedy też spotkałem na Watykanie ks. biskupa Ignacego Deca, który przybył tam z przedstawicielami naszej diecezji.

W ubiegłym roku jechał na rowerze na paraolimpiadę do Aten, a w tym roku, niecały miesiąc temu, wrócił z krainy reniferów – Norwegii.

– Podczas moich wypraw najbardziej wzruszają mnie spotkania z Polakami przebywającymi za granicą – wyjaśnia. – Łzy radości cisną mi się do oczu, gdy – jak na przykład w Niemczech w 2003 r. – witają mnie z flagą Rzeczypospolitej w dłoniach i dziękują, że mogą porozmawiać w ojczystym języku. Za sprawą wyjazdów dotarło do mnie na przy-



DOROTA BAREŁA

– Teraz, gdy jestem niepełnosprawny, żyję bardziej aktywnie, niż gdy byłem zdrowy – mówi Henryk Fortoński

kład to, że na Wileńszczyźnie nie mieszka Polonia, ale Polacy...

Oprócz dalekich tras, na które pan Henryk wyjeżdża zazwyczaj w towarzystwie znajomych, wybiera się na krótsze, kilkudniowe dystansy.

Szukam większej od siebie Mocy

Aby pokonać kilkusetkilometrowe trasy, trzeba wytrwałości, konsekwencji i wiary, że się uda, mimo bólu mięśni, zmęczenia i licznych otarć.

– Wytrwałości nauczyłem się podczas biegów w maratonach – wyjaśnia Henryk Fortoński. – Nigdy też, kiedy jest ciężko, nie szukam łatwego i przyjemnego rozwiązania, ale poprzez modlitwę – większej ode mnie Mocy, która mnie wesprze.

– Siły dodają mi także ludzie, szczególnie wtedy, gdy gromadzą się na wałbrzyskim rynku, wiwatując po kolejnym moim powrocie. Wtedy zaczynam planować następny wyjazd, bo przecież nie mogę ich zawieść...

Każdą daleką wyprawę pan Henryk ma zwyczaj rozpoczynać od pielgrzymki rowerowej

do Częstochowy (dociera tam w ciągu jednego dnia) lub innego sanktuarium.

– W ten sposób powierzam Maryi czekające mnie wyzwanie i sprawdzam swoją kondycję – mówi.

Niepełnosprawny wiele może!

Pan Henryk uprawia nie tylko kolarstwo. W koszykówkę na wózku inwalidzkim grał aż 19 lat. Biegał też na długich dystansach, a ostatnio zaczął jeździć na nartach.

Do jazdy na rowerze używa zwykłej, polskiej protezy. Teraz planuje pielgrzymkę rowerową śladami Jana Pawła II po Polsce (część miejsc odwiedził już zaraz po śmierci Papieża), a największym jego marzeniem jest pokonanie trasy, od której zaczęła się jego przygoda z kolarstwem: śladem niepełnosprawnego Amerykanina po Stanach Zjednoczonych.

– Jeżdżę nie tylko dla siebie – wyjaśnia Henryk Fortoński – ale po to, by ludzie usłyszeli, że niepełnosprawny może wiele dokonać. By zmobilizować innych, zwłaszcza niepełnosprawnych, do ruchu, by załamany swoją chorobą pomoc odnaleźć sens życia.

DOROTA BAREŁA

Więcej informacji i zdjęcia z wypraw Fortońskiego można znaleźć na stronach: www.fortonski.ltb.com.pl i www.um.walbrzych.pl/fortonski

Sprostowanie

W artykule D. Bareły „Tutaj za łaski dziękują”, w numerze 33. świdnickiego „Gościa”, zmienione zostało wezwanie jezuitki parafii. Wspólnota gromadząca się wokół MB Łaskawej w Kłodzku jest pod wezwaniem Wniebowzięcia NMP. Czytelników, Parafian i Duszpasterzy przepraszamy za pomyłkę.

Mała figurka na w

**Góra Kalwaria,
Synaj, potok Cedron**
— ten, kto odwiedza
Wambierzyce, powinien być
przygotowany na spotkanie
takich nazw. Niemal każdy
zaufek, podwórze czy uliczka
ozdobione są rzeźbami,
malowidłami
czy kapliczkami.

tekst i zdjęcia
ŚLAWOMIR WIŚNIEWSKI

Niezwykle dzieje Wambierzyc ściśle związane są z historią niewielkiej figurki Matki Bożej. To właśnie ona sprawiła, że z biegiem wieków stały się jednym z najbardziej popularnych miejsc pielgrzymkowych, szczególnie dla Czechów, Niemców i Polaków. W tym roku mija dokładnie 25. rocznica koronacji figurki, której dokonał ówczesny Prymas kard. Stefan Wyszyński.

Zaczęło się pod lipą

Tradycja ustna, spisana w osiemnastym wieku, przedstawia początki Wambierzyc w formie opowieści. Działo się to w ostatnich latach XII w. W dolinie u podnóża Gór Stołowych żył niewidomy Jan z Raszewa. Często modlił się o przywrócenie wzroku, siedząc pod koroną wielkiej lipy, na której umieszczona była figurka Matki Bożej. Pewnego dnia, gdy próbował wrócić do

domu bez przewodnika, potknął się i upadł. Leżąc, modlił się jeszcze żarliwiej. Nagle wydało mu się, że dostrzega zarysy źdźbeł trawy. Podniósł oczy ku lipie i zobaczył wizerunek Matki Bożej z Dzieciątkiem, okolony delikatnym światłem. Przejrzał.

Wrócił do domu i opowiedział wszystkim o tym, co go spotkało. Codziennie chodził modlić się przed wizerunkiem. Jego historia szybko stała się powszechnie znana i coraz więcej ludzi przybywało, by zobaczyć figurę.

Ksiązę Władysław Ziębicki, ówczesny władca Ziemi Kłodzkiej, który polował w okolicznych lasach, zatrzymując się na zamku w Radkowie, usłyszał o wydarzeniu. Wystarał się o zezwolenie władz kościelnych i postawił pod lipą, przed wizerunkiem, kamienny świecznik, kropielnicę i ołtarz, na którym odprawiano nabożeństwa.

Anielska budowla

Z biegiem czasu na lipie zaczęło przybywać wotów dziękczynnych – kul, szczudeł, kajdan. Nic więc dziwnego, że rozpoczęto budowę pierwszego kościoła. Z jego wznoszeniem związany jest kolejny przekaz. W którąś sobotę, kiedy mury świątyni były już gotowe, cieśle wracali do swych domów. Czekal na nich niedzielny wypoczynek, a potem wysiłek dźwigania belek więźby dachowej. Po drodze spotkali chłopca, który powiedział, że ma polecenie pomóc w budowie kościoła. Nie potraktowali go poważnie, bo było to zadanie nie dla dziecka, lecz dla silnego mężczyzny. W poniedziałek znaleźli budulec wydzwignięty i ułożony na szczycie murów. Mieszkańcy okolic na pamiątkę tej niezwykłej pomocy nazwali kościół budowlą anielską.



Powyżej:
Wambierzycka bazylika
Obok:
Łaskami słynąca figurka Matki Bożej znajduje się obecnie w głównym ołtarzu

W 1263 r. biskup z Ołomuńca konsekrował w Wambierzycach świątynię pod wezwaniem Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny. Rzeźbę Madonny z Dzieciątkiem zdjęto wówczas z lipy i przeniesiono do kościoła.

Niemal każdy, kto gościł w Wambierzycach, mógł podziwiać iluminację budowli złożoną z prawie 1400 żarówek, zamontowaną na początku XX wieku. Nie jest ona tylko sposobem na uatrakcyjnienie świątyni. Ma swoje korzenie w cu-

downym zjawisku datowanym na 30 maja 1679 roku. Przez dwie godziny wieczorem kościół otoczony był wyjątkowym światłem, a potwierdziły to zeznania aż jedenastu świadków. Zdarzenie to zostało odczytane jako znak szczególnej łaski dla Wambierzyc.

Potwierdzeniem, że MB wbrała sobie Wambierzyce na miejsce szczególnego działania, było także wydarzenie z 7 czerwca 1678 r. W przeddzień uroczystości Bożego Ciała na placu przed kościołem odkryto źródelko. Chora na puchlinę wodną mieszkanka sąsiedniego Raszkowa uprosiła męża, by przyniósł jej wody ze źródelka. Kiedy wypila dzbanek wo-

wielkiej lipie



**MOIM
ZDANIEM**

Ks. RYSZARD SZKOŁA

proboszcz i kustosz
sanktuarium Matki Bożej
Królowej Rodzin

Do obchodów 25-lecia koronacji cudownej figurki przygotowaliśmy się podczas triduum bezpośrednio poprzedzającego uroczystości. Wieczorem, w czwartek, piątek i sobotę, na schodach bazyliki odprawiana była Msza św., poprzedzona adoracją. Po Eucharystii o godz. 21.00 rozpoczął się Apel wambierzycki, który prowadził ks. Romuald Brudnowski z Kudowy Zdroju Czermej. Specjalnie na tę okazję wyremontowaliśmy plac koronacyjny, na którym odbędą się główne uroczystości. Zdobí go teraz, między innymi, ułożony z kostki brukowej wzór zawierający symbol papieski oraz dwie ważne dla tego miejsca daty: rok 1936 – nadanie tytułu bazyliki mniejszej, oraz rok 1980 – koronacja figurki. Z okazji obchodów powołaliśmy też specjalny komitet zajmujący się przygotowaniem uroczystości. Szacujemy, że do Wambierzyc może przyjechać nawet 10 tys. osób. Do sanktuarium rocznie przyjeżdża obecnie około 200–250 tys. pielgrzymów. Oprócz Polaków, Czechów i Niemców gościmy tu coraz częściej Holendrów. Właściwie w ciągu roku nie ma dnia, aby nie przebywała tu jakaś zorganizowana grupa. Dzięki doskonale przygotowanemu zapleczu jesteśmy w stanie przyjąć wszystkich chętnych do spotkania się z cudowną figurką Matki Bożej. Dysponujemy miejscami noclegowymi zarówno dla niezamężnej młodzieży, jak i całych rodzin oczekujących nieco wyższego komfortu.

modlących się przed łaskami słynącą figurą – to mogło doprowadzić tylko do jednego finału. Dzięki staraniom ówczesnego metropolity wrocławskiego, abpa Henryka Gulbinowicza, papież Paweł VI wydał w 1977 r. bullę zezwalającą na uroczyste nałożenie koron na figurę. Złote korony ofiarował sam Prymas Polski kard. Stefan Wyszyński.

Uroczystość koronacyjna odbyła się 17 sierpnia 1980 r. Wzięło w niej udział około 300 tys. pielgrzymów z Polski, Czech, Słowacji, Niemiec oraz Węgier, w tym 39 biskupów z kraju i zagranicy. Na początku Mszy św. koronacyjnej, której przewodniczył kard. Sebastian Baggio, wysłuchano nagrania słów Ojca Świętego Jana Pawła II, wygłoszonych specjalnie na tę okazję. Samego aktu koronacji dokonali wspólnie kard. Stefan Wyszyński, prefekt Kongregacji do spraw Biskupów kard. Sebastian Baggio, Prymas Czech kard. Franciszek Tomašek i abp Henryk Gulbinowicz. ■

25-LECIE KORONACJI

W niedzielę 28 sierpnia 2005 roku w Wambierzycach odbędą się uroczystości z okazji 25-lecia koronacji figury Matki Bożej. Rozpoczną się na placu koronacyjnym o godz. 11.00. Słowo Boże wygłosi metropolita Kolonii kard. Joachim Meisner, który w latach młodości pielgrzymował do tego miejsca. Zaproszeni zostali także między innymi biskup Drezna Joachim Reinelt i biskup Hradec Kralowe Dominik Duka. Nie zabraknie też naszego ordynariusza, bpa Ignacego Deca. ■

dy, odzyskała zdrowie i siły. Od tego czasu źródło nazwano źródłem Matki Bożej Wambierzyckiej.

Te i wiele innych cudownych wydarzeń musiały doprowadzić do przełomu, którym dla Wambierzyc było pojawienie się Daniela Paschazjusza von Osterberga, nowego właściciela miejscowości. W 1679 r. dzięki jego staraniom Wambierzyce stały się samodzielną parafią.

Nieco później Osterberg rozpoczął realizację marzenia, by stworzyć w Wambierzycach kopię Jerozolimy. Na dzieło złożyć się miały: cykl kaplic kalwaryjskich, bramy wokół osady – odpowiedniki bram jerozolimskich, i „pojawienie” się góry

Kalwarii, góry Tabor czy potoku Cedron. Budowę Dolnośląskiej Jerozolimy rozpoczęto w 1681 roku od wzniesienia trzech krzyży na górze Kalwarii.

Koronacja

W Polsce Ludowej, mimo panującej sytuacji społeczno-politycznej, przed figurą Matki Bożej przybywały coraz liczniejsze grupy. Niektóre źródła szacują, że przed cudowną statuettką modliło się w niektórych latach nawet 700 tys. osób. Byli to nie tylko Polacy, ale także Czesi, Niemcy, Francuzi, a nawet Amerykanie.

Rosnąca popularność tego miejsca i coraz większe rzesze

Duszpasterstwo w parafii MB Nieustającej Pomocy w Wałbrzychu

Z Domu Bożego dom kultury

Co zrobić ze starą kaplicą?
Można zamienić ją na kawiarenkę
i galerię, wtedy dalej żyje
i służy budowaniu parafii.

Nowe Miasto to typowa robotnicza dzielnica Wałbrzycha. Przed wojną Niemcy postawili tu kilkadziesiąt „pro wizorycznych” górniczych domów. Istnieją do dzisiaj. W 1989 roku została tu założona parafia. Wtedy istniała kaplica, w której posługiwali duszpasterze z parafii pw. Aniołów Stróżów. Po niepełna dziesięciu latach budowy parafianie weszli do własnego kościoła. Wtedy pojawiła się kwestia zagospodarowania budynku kaplicy. „Byłem pewien, że pomieszczenie kaplicy powinno dalej służyć parafianom – mówi proboszcz, ks. Kazimierz Marchaj – by nadal spełniało rolę jednoczenia społeczności”. Realizacja idei domaga się konkretnych środków finansowych. Tym razem sprawa poszła do syć szybko. 25 tysięcy złotych, na adaptację budynku, przekazał jeden z parafian. W ten sposób kaplica stała się kawiarenką i galerią. Tutaj odbywają się świąteczne spotkania grup parafialnych, projekcje filmów, wie-



KS. ROMAN TOMASZCZUK

czory z poezją religijną w wykonaniu dzieci z przyparafialnej świetlicy środowiskowej. Regularnie spotyka się tu Rodzina Różańcowa, a pan Białowas prowadzi galerię im. Ojca Pio. No pięknie, można spocząć na laurach? Ksiądz Kazimierz wyznaje, że w jego kapłańskim sercu istnieje pewien niedosyt: „Oczekiwałem większego zaangażowania ludzi w zainteresowaniu się tym, co dzieje się w naszym domu duszpasterskim. Dla parafian jest to nowość, może trzeba czasu, by wyrobić pewien styl budowania wspólnoty. Wiem, na co stać moich parafian, dlatego przyszłość jest pełna nadziei”. Ciekawe, że „w

Ta wystawa już się kończy, od 31 sierpnia będziemy prezentować akwarele Józefa Obacza – mówi ks. Kazimierz Marchaj

naszym środowisku nie przyjmuje się styl kawiarnianych spotkań po Mszy świętej” – dodaje proboszcz. Można też zauważyć brak przyzwyczajenia do spędzania czasu w towarzystwie w połączeniu z oglądaniem filmu, dyskusją, wymianą opinii, obcowaniem ze sztuką. Za to świetnie funkcjonuje świetlica środowiskowa, prowadzona z wałbrzyskim MOPS-em. Od poniedziałku do piątku kilkadziesiąt dzieci znajduje tu fachową opiekę pedagogiczną. Rośnie więc nowe pokolenie, które na pewno wykorzysta i rozwinie potencjał kaplicy, która stała się domem kultury.

KS. ROMAN TOMASZCZUK



**MOIM
ZDANIEM**

STANISŁAW BIAŁOWAS

założyciel galerii

Skąd pomysł na galerię? Jestem przekonany, że tam, gdzie ludzie mogą obcować ze sztuką, tam stają się lepsi. Na Nowym Mieście nic się nie działo w dziedzinie kultury. A przecież są ludzie, którzy tutaj sztukę tworzą. Niech mają miejsce prezentacji swych prac. Poza tym ostatnio zamknięto w Wałbrzychu cztery galerie... nie może pozostać pustynia! Wykorzystałem klimat, ciekawe miejsce i błogosławieństwo ks. Proboszcza, i idea została zrealizowana. Ważne jest to, że w pobliżu nas są sławetne biedaszyby. Dom duszpasterski musi promieniować nadzieją także dzięki pięknu sztuki.

Parafialny Klub Sportowy „Ślęza” Wiry

Przez piłkę do Kościoła

„Jeszcze niedawno patrzyli na nas jak na potencjalnych zbirów, dzisiaj są z nas dumni” – mówi o mieszkańcach Wir Krzysztof Zajac, prezes klubu sportowego.

W wielu wsiach, tak jak w Wirach, Tapadle, Wirkach i Gogołowie, nastolatki nie mają co ze sobą zrobić. Jednak w wyżej wymienionych proboszcz ks. Tadeusz Chlipała powiedział sobie: „Nie można tego tak zostawić! Jeśli pozytywne wartości nie wypełnią świata młodych, zrobią to antywartości, które zniszczą doj-

rzewające życie”. Na słowach się nie skończyło, dlatego powstał Parafialny Klub Sportowy.

Składa się on z dwóch drużyn piłkarskich: juniorów (20 chłopców do 18. roku życia) i seniorów (16 mężczyzn). Prezes opowiada: „Widzi Ksiądz, myśmy i tak grali w drużynach okolicznych wsi. Nie było komu nas zebrać. Zrobił to ksiądz i tak staliśmy się chlubą naszych wiosek”. „Chlubą” – ponieważ piłkarze odnoszą konkretne sukcesy, m.in. trzecie miejsce w lidze LZS (Ludowego Związku Sportowego), wygrana w turnieju o pu-

char prezesa GKLS Marcinowice oraz w Turnieju Halowym o Puchar Wójta. „Mamy teraz wielką satysfakcję, że nasze umiejętności są zauważone i docenione”. – wyznaje Krzysztof. A co z tego ma proboszcz?

Piłkarze czują się zobowiązani, grając w kościelnych barwach klubowych. „Niedzielne mecze zawsze poprzedza poranna Msza św., gramy zgodnie z zasadami fair play, dbamy też o kulturalne słownictwo na boisku” – komentuje prezes. Proboszcz dodaje, że młodzi posmakowali, czym jest działanie

w jedność, bo osiągnięte sukcesy zbliżają ludzi do siebie. Zawijają się nowe znajomości, co tworzy lepszą atmosferę w wiosce. „Młodzi uczą się samodzielności i troski o siebie nawzajem. Zmienił styl życia. A ponieważ istnieje klub zawdzięczają Kościołowi, to i z parafią czują się szczególnie związani. Mogę na nich liczyć” – cieszy się proboszcz.

I po raz kolejny okazuje się, że zamiast narzekać na młodziź, trzeba się wsłuchać w rytm ich życia. Po co? – by troskliwe serce duszpasterza wyciągnęło właściwe wnioski. **XRT**

Rok Eucharystii

TO DZIĘKI NIM!



Sięgając pamięcią wstecz, przypominam sobie trzy osoby, które zawazyły na mojej miłości do Eucharystii. Pierwszą taką osobą był mój dziadek. To on pierwszy zaprowadził mnie do obecnej katedry. Pamiętam, że zawsze siedzieliśmy w pierwszej ławce obok zakrystii. Zaraz po homilii dziadek wyciągał dwie monety, jedną dla siebie, a drugą dla mnie, i od tej chwili ciągle zerkałem, aż otworzą się drzwi zakrystii i pojawi się w nich pan Stanisław Psiuk, ówczesny kościelnik. On jest kolejną postacią, która determinowała modlitewną postawę, najpierw biernego uczestnika czynności liturgicznych, a wkrótce młodego ministranta. I wreszcie ksiądz Ludwik Sosnowski. Mile wspominał chwile przed każdą Mszą świętą, gdy w zakrystii wołał mnie do siebie i coś, już nie pamiętam co, mówił. Dumny byłem, że z „tłumu” służby liturgicznej właśnie mnie zauważał. A czym obecnie jest dla mnie Eucharystia? Jako lektor jestem dumny, że zostałem powołany przez Boga do służenia i dziękuję ludziom, którzy kiedyś za mnie odpowiedzieli na to Boże zaproszenie. Teraz sam je pielęgnuję i widzę w tym Boże działanie. A co do samej Eucharystii, hm. to święty czas, czas modlitwy, w której Jezus Chrystus z mojej ludzkiej ułomności, grzechów i wszystkiego czego się wstydzę, zdejmując odium winy i, tak jakby nic się nie stało, tuli mnie do siebie.

JACEK MASŁOWSKI
Świdnica

Kolonie Caritas w Pasterce

Pasja wychowywania

Już w pierwszych dniach kolonii chłopcy śpiewali: „Ta kolonia jest wspaniała, ona już nas rozbujała, na wycieczki się zrywamy, cici, wujków już słuchamy”.

Elżbieta Korycińska-Christ ze Świdnicy przyznaje, że z mężem więcej czasu poświęcali cudzym niż własnym dzieciom. Są pedagogami nie tylko z powołania. Troska o rozwój osobowości swoich podopiecznych to ich pasja. „To pedagogiczne dinozaury, gatunek nie z tego świata” – śmieje się z nich syn. Cztery lata temu trafili na kolonie Caritas. Od razu zorientowali się, że „caritasowym” dzieciom potrzeba jeszcze więcej miłości.

Tu nie ma przypadków

Kolonie Caritas często są organizowane dla dzieci z trudną przeszłością i teraźniejszością: z domów dziecka, objętych opieką kuratorską, z rodzin patologicznych albo zwyczajnie dotkniętych biedą. Zranień dziecięcego serca nie można ignorować. Dlatego Elżbieta, doświadczona w pracy w ośrodku szkolno-wychowawczym, opracowała autorski program kolonijny. Kiedy opowiada o nim, słuchacza zdumiewają kompleksowe rozwiązania wychowawcze. Czas kolonii staje się dla dzieci światem pełnym symboli, metafor, relacji, sensu i celowości. Nie ma mowy o przypadkowych grach, zabawach, zajęciach plastycznych, spotkaniach – wszystko służy podstawowej idei: wprowadzenia dzieci w świat wartości i uświadomienia im własnej niepowtarzalności, która zobowiązuje do dokonywania dobrych wyborów.

Spójny świat
dobra i piękna

Przez pierwszy tydzień dzieci towarzyszą Bogu w Jego dziele stworzonym. W ten sposób

Po każdym turnusie kolonijnym powiększa się archiwum pięknych dziecięcych prac plastycznych



KS. ROMAN TOMASZCZUK

uczą się świata i szacunku dla niego. Każdy dzień przynosi szansę zdobycia sobie właściwego tytułu: wojownik światła, obywatel planety ORBOD (dobro), mistrz ekologii, władca dnia i nocy, przyjaciel zwierząt, dobry pasterz. Szóstego dnia stworzenia rozpoczyna się przygoda odkrywania, że bycie człowiekiem to wielkie zobowiązanie. Do końca kolonii uczestnicy mierzą się z wartościami: Boga, honoru, ojczyzny, nauki, cnoty, wolności, równości, braterstwa, tolerancji, przyjaźni, wiary, nadziei, miłości. Na koniec dzieci piszą egzamin, by otrzymać tytuł Absolwenta Pasterskiej Szkoły Pielgrzymów. Uzyskany dyplom jest zaproszeniem do dalszej pracy nad sobą.

Pasterska rodzinka

Elżbieta podkreśla, że program jest możliwy do zrealizowania tylko wtedy, kiedy kadra opiekunów wyznaje podobne wartości. Konieczne jest rozpoznanie, jakie są potrzeby i możliwości konkretnej grupy dzieci. I to nie tylko sprawa braków w kulturze osobistej, dbałości o higienę czy nieznaną zasad życia we wspólnotę. „Zauważamy bardzo różny poziom wychowania religijnego. Jedne dzieci trzeba uczyć podstawo-

wych piosenek religijnych, a inne (jak te z Wir i Wałbrzycha) od samego początku świetnie radzą sobie z liturgią” – mówi Elżbieta. Dodaje także: „Jako kierowniczka kolonii ogromnie cenię sobie dyspozycyjność i życzliwość gospodarzy ośrodka. Państwo Strachowie to niezwykle pracowici i uczynni ludzie, dzięki nim warunki wypoczynku są w Pasterce doskonałe”.

KS. ROMAN TOMASZCZUK

MOIM
ZDANIEM

DIAKON ANDRZEJ MAJKA

opiekun kolonijny

Jestem przekonany, że program zrealizowany na kolonii był bardzo dobrze przygotowany. Dzieci nie mogły się nudzić, nawet kiedy pogoda nie sprzyjała zajęciom plenerowym. Właściwie niektórzy uczestnicy narzekali, że tak wiele się dzieje, że nie mają czasu dla siebie. Cenne było to, że program był mocno nastawiony na odkrywanie i dowartościowanie własnego „ja”. Dzieci były mobilizowane do wyrażania swoich poglądów, opinii. To pomagało im nazywać świat i go oswajać.

ZAKONY W DIECEZJI
Zakon Braci Mniejszych

Być ostatnim i kochać

– Być bratem mniejszym, to znaczy mieć odwagę żyć Ewangelią, być otwartym na przyjęcie Dobrej Nowiny o miłości Boga do każdego człowieka – wyjaśnia o. Samuel Cegłowski, gwardian klasztoru franciszkanów przy parafii MB Różańcowej w Kłodzku.

– To otworzyć się na Boga i człowieka: zarówno biednego, jak też bogatego, dostrzegać potrzeby i bolesti dzisiejszego świata – dodaje.

Naśladować Jezusa

– Święty Franciszek, czytając Ewangelię, zachwyił się uniżeniem Chrystusa, i objawiającą się w tym miłością Boga, do tego stopnia, że zapragnął stać się mniejszym, ostatnim (stąd nazwa: wspólnota braci mniejszych) – wyjaśnia o. gwardian. – Mówiąc najprościej, nasz charakter polega na zachowywaniu świętej Ewangelii i naśladowaniu Jezusa (por. 2 Reg I, 1). Zakon ma charakter kontemplacyjny, to znaczy, że wszystkie prace, które bracia podejmują, polecają Bogu na modlitwie i działają w mistycznym zjednoczeniu z Chrystusem. Ewangelię głoszą poprzez świadectwo ży-



DOROTA BARELA

O. Samuel Cegłowski, gwardian z Kłodzka, w zabytkowym refektarzu klasztornym

cia w braterskiej wspólnocie, której głową jest sam Chrystus.

Trzy klasztory, dwie parafie

W naszej diecezji bracia mniejsi pracują w trzech klasztorach: w Kłodzku (w parafii pw. Matki Bożej Różańcowej – 14 kapłanów i 3 braci zakonnych), w Dusznikach Zdroju (w parafii św. Franciszka – 3 kapłanów i 1 brat) i Zieleńcu (należy do parafii w Dusznikach – 2 kapłanów). Ojcowie w Kłodzku prowadzą katechezę w szkołach i przy klasztorze, m.in. dla dorosłych. Opiekują się ma-

riankami, ministrantami, zespołem instrumentalno-wokalnym oraz grupą AA. Dwóch z nich jest kapelanami u sióstr. Służą przez cały dzień sakramentem pojednania (wystarczy zgłosić się do furty klasztornej). Kłodzki klasztor jest także jednym z domów formacyjnych franciszkańskiej Prowincji pw. św. Jadwigi.

Zakonnicy w Dusznikach i Zieleńcu zajmują się typową pracą duszpasterską przy parafii i głoszeniem rekolekcji.

**O. SAMUEL CEGŁOWSKI
DOROTA BARELA**

ZAŁOŻYCIEL

Św. FRANCISZEK z ASYZU (1182–1226), rzeczywiście Jan Bernardone. Syn kupca, który porzucił bogactwa i zaczął żyć w bezgranicznym zaufaniu Bożej dobroci. W 1208 r. przyłączyli się do niego pierwsi towarzysze. W 1209 r. papież Innocenty III zatwierdził ustnie pierwszą regułę zakonu, a w roku 1223 papież Honoriusz III bullą „Solet annuere” – drugą regułę, zwaną dziś regułą zatwierdzoną. Wyniesiony na ołtarze w 1228 r. przez papieża Grzegorza IX.



HISTORIA

W 1230 r. franciszkanie liczyli już około 10 tys. braci. Z zakonu w ciągu wieków wyrosło wiele gałęzi. I Zakon wspólnot męskich obejmuje trzy wspólnoty: braci mniejszych, braci mniejszych konwentualnych i braci mniejszych kapucynów; II Zakon (żeński) siostry klaryski; III Zakon to franciszkanie świeccy, zwani tercjarzami. W Polsce zakon jest obecny od 1236 r.

GODŁO: skrzyżowane ręce Chrystusa i św. Franciszka symbolizują doskonałe zjednoczenie Franciszka z Jezusem. **HASŁO:** „Pokój i dobro!” – nawiązuje do słów Chrystusa: „Pokój mój daję Wam” i podkreśla, że głównym zadaniem franciszkanina jest głoszenie pokoju i dobra. „Bóg mój i wszystko!” – oznacza prawdą jest, że kto posiada Boga – posiada wszystko! Nic mu nie brakuje.

ADRESY

- Zakon Braci Mniejszych – Ordo Fratrum Minorum
- Dom Prowincjalny, Wrocław, al. Jana Kasprowicza 26, tel. (071) 32 73 550
- Kłodzko, pl. Franciszkański I, tel. (074) 867 28 30
- Duszniki Zdrój, ul. Podgórska 4, tel. (074) 866 94 40
- Zieloniec 76, tel. (074) 866 94 50



Tau – Ez 9,4 (symbol ocalenia niewinnych) – św. Franciszek „opieczetowuje” siebie i swoich naśladowców, widząc w tym znaku gwarancję Bożej opieki oraz pewność zbawienia dla siebie i braci

